

Dziennik Łódzki

Nr 205

Wtorek, dn. 26 lipca 1932 r.

Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 88. — Tel. 101-93
Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5-7 wiecz.

Rok II

Pierwszy dzień rozpraw.

Gorgułow przed Sądem Przysięgłych w Paryżu

„Francjo, o słuchaj mnie Francjo“, woła z emfazą morderca prez. Doumera.

Oskarżony wypiera się stosunków z bolszewikami — Utyskiwania na intrygi monarchistów — Zielony front, Kiereński, Sawinkow — Skandaliczne praktyki lekarskie — Łowca posagowy, karciarz, utracjusz — „Tak chciało fatum!“

PARYŻ, 25-go lipca. (PAT.). — Dzisiaj o godz. 13-ej rozpoczął się proces Gorgułowa, zabójcy prezydenta Doumera. Proces potrwa 3 dni. Na rozprawie obecnych jest wielu adwokatów oraz zgórą 100 dziennikarzy francuskich i zagranicznych.

PARYŻ, 25 lipca. (PAT.). — Na dzisiejszej rozprawie przeciwko mordercy prezydenta Francji Gorgułowowi, po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący Dreyfuss zwrócił się do publiczności ze słowami: „rozprawa powinna się odbywać w całkowitym spokoju. Jest to jedyny sposób złożenia hołdu wielkiemu obywatelowi, którego utraciła Francja“.

Przewodniczący omawia następnie przeszłość oskarżonego, jego studia medyczne, wstąpienie do armii, udział w wojnie.

Gorgułow przerywa wyjaśnieniem, że nie pozostawał nigdy w stosunkach z bolszewikami, lecz układał się z włościanami, nie mieszał się jednak do polityki. Sympatyzował z Kiereńskim — socjalistą i patriotą, jak również z socjalizmem.

Na oświadczenie przewodniczącego, że świadek Łazarjew zeznał, iż oskarżony jest agentem Czechi, Gorgułow odpowiada, że świadek jest prowokatorem i agentem monarchistów. Przewodniczący wylicza dalej szereg skarg, jakie wpłynęły do władz czechosłowackich przeciwko lekarzowi Gorgułowowi i poronienia i t. d.

Gorgułow przeczy, oświadczając, że jest to spiszek monarchistów. Przewodniczący wskazuje, że

wiele kobiet zeznało, iż pod pretekstem pomocy lekarskiej oskarżony dopuszczał się skandalicz-

nych praktyk. Na to Gorgułow odpowiada, że są to wymysły monarchistów.

Przewodniczący przechodzi następnie do kwestii „partii zielonej“. Gorgułow rozwija natychmiast swój rękopis i wyciągając rękę w stronę publiczności zaczyna z emfazą: „Francjo, o słuchaj mnie, Francjo!“ Przewodniczący przywołuje stanowczo oskarżonego do właściwego tematu.

Przewodniczący zarzuca oskarżonemu, że opuścił on swą żonę, że dał po przybyciu do Paryża anonas do gazet, w wyniku którego zgłosiła się obywatelka szwajcarska Anna Geng, która po posłubieniu oskarżonego wniosła posag 40,000 fr. Oskarżony te pieniądze przeegrał w kasynie, wydał i t. d. Gorgułow zaprzecza temu, twierdząc, że przeegrał w kasynie tylko 10,000 fr. a potem umieścił mieszkanie. Po em opowiada, że po przybyciu do Warszawy spotkał się z demokratą Boryssem Sawinkowem, chciał z nim współpracować, ale rząd polski odmówił Sawinkowowi pozwolenia na pobyt. Przewodniczący stwierdza, że Gorgułow porzucił swą żonę, wyjechał do Paryża 3 maja, pozostawiając żonie testament i 400 czy 500 franków.

Wreszcie przewodniczący opowiada o tragicznym dniu na wystawie książki. Gorgułow zaś stwierdza spokojnym głosem, że jego idea było zamordowanie Doumera, że tak chciało jakieś fatum, którego on był tylko narzędziem.

Rozprawa trwa.

WILCZE KŁY GDAŃSKIEGO BARANKA

Ziehm zapowiada zmianę „ustroju Gdańska“

Trójkolorowe sztandary cesarstwa w wolnym mieście.

GDAŃSK, 25. 7. (PAT) — W miejscowości Steggen na terenie w. m. Gdańska stronnictwo narodowo-niemieckie urządziło t. zw. „Dzień Niemiec“. Na wstępie przemówienia dr. Ziehm, który brał czynny udział w uroczystościach, podkreślił z dumą swą przynależność do stronnictwa nacjonalistycznego, stwierdzając, że dla narodu niemieckiego odpowiednim ustrojem jest tylko monarchja. Dalej Ziehm podkreślił, że stronnictwo niemiecko-narodowe jest strażnikiem na wschodzie.

Dalej prezyd. Ziehm omówił kwestję mniejszości polskiej w

Gdańsku i sprawę postoju okrętów wojennych polskich oraz orzeczenie trybunału baskiego, poczem stwierdził, że w Polsce zaplanowało z tego powodu ogromne podniżenie.

Zainicjowany został bojkot w zamiarze zniszczenia gospodarstwa Gdańska. Niemcy w Gdańsku są wobec tego zmuszeni do kontynuowania walki. O ile Polska myśli — ciągnął Ziehm — że Gdańsk podda się jej polityce gniebienia, to przekonana się, że Gdańsk nie ugnie się pod naciskiem represji gospodarczych. Jeżeli Gdańsk nie wytrzyma naporu ze strony Pojski, to trzeba będzie wykażać św latu

konieczność zmiany ustroju Gdańska. Dalej Ziehm oświadczył, że zdaje sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa na wypadek, gdyby nie udało się utrzymać spokoju i porządku w Gdańsku, ale uczyni on wszystko, by ten spokój zapewnić.

Charakterystycznym jest, że przed uroczystościami miejscowy żandarm Rosenthal obchodził wszystkie domostwa, żądając wywieżenia trójkolorowych flag cesarstwa niemieckiego, gdy zaś niektórzy gospodarze twierdzili, że nie posiadają flag cesarskich i wywieszają flagi gdańskie, groził im represjami.

Trybunał Stanu odrzucił protest rządu pruskiego.

Słabe uzasadnienie sensacyjnego wyroku.

BERLIN, 25. 7. (PAT) — Trybunał stanu w Lipsku zebrał się

dzisiaj o godzinie 9-ej rano celem rozważenia wniosku rządu pruskiego, popartego przez podobne wnioski partii centrowej i partii socjal-demokratycznej, o wydanie zarządzenia tymczasowego, wstrzymującego wykonanie dekretoów prezydenta Rzeszy w sprawie powołania komisarza w Prusach.

Po naradach, które trwały do godziny 13, trybunał stanu wnioski te odrzucił.

LIPSK, 25. 7. (PAT) — W uzasadnieniu orzeczenia trybunału stanu prezydent Bumcke podkreślił z naciskiem, że przedstawiony przez przedstawiciela Prus stan faktyczny nie dawał trybunałowi stanu dostatecznych powodów do wydania tymczasowego zarządzenia. Tem więcej, że ministrowie pruscy w chwili krytycznej pozbawieni już byli swoich stanowisk państwowych. Poza to zdaje się nieulegać wątpliwości, że przychylenie się do wniosku przedstawionego przez przedstawiciela Prus kolidowałoby z wydaniami przez prezydenta Rzeszy rozporządzeniami dla państwa pruskiego o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego i spowodowałoby poważne następstwa polityczne.

Wobec wniosku stronnictwa centrum i socjal-demokracji, po-

pierających wniosek rządu pruskiego trybunał nie zajął żadnego stanowiska.

Przedstawiciele rządu Rzeszy — jak twierdzi motywacja — wskazują na to że tego rodzaju podział władzy państwa doprowadziłby, zdaniem rządu Rzeszy do sytuacji niedającej się utrzymać. Trybunał nie widzi też wogóle sposobu jakiegoś tymczasowego uregulowania kwestji bez zdecydowania meritum sprawy i uniknięcia szkodliwych następstw, jakie pociągnęłyby uwzględnienie wniosków. Trybunał wyraża opinie, że wydanie tymczasowego zarządzenia, zawieszającego w czynnościach komisarza Rzeszy, jak tego domagają się wnioskodawcy, równowazyłoby się ze zdecydowaniem meritum sprawy, wynikałoby z tego bowiem, że uznaje się tymczasowe rozporządzenie prezydenta Rzeszy za pozbawione mocy prawnej, to zaś niedałoby się pogodzić z istotą tych rozporządzeń.

W końcu motywacji prezydent trybunału Bumcke zaznacza, że trybunał dążyć będzie do jak najszybszego załatwienia sprawy, jednakże wobec konieczności zbierania wielu skomplikowanych materiałów, nie może to być kwestją dni.

Przystąpienie Rumunii

do ententy francusko-angielskiej.

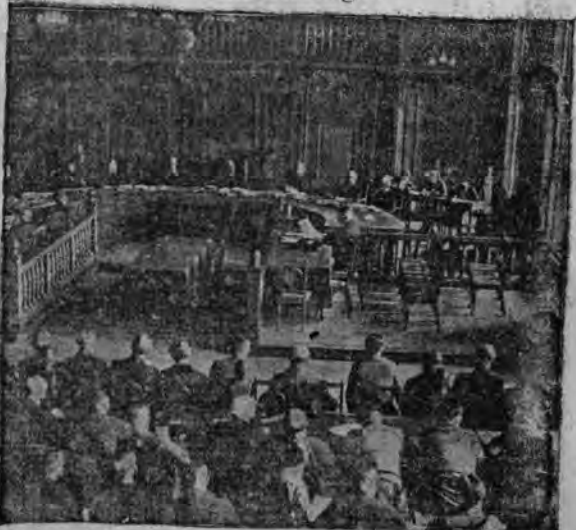
PARYŻ, 25. 7. (PAT.) Minister pełnomocny Rumunii zakomunikował oficjalnie w francuskim ministerstwie spraw zagr., że Rumunia przystępuje do francusko-angielskiego układu zstania.

Przedstawiciel rządu Rzeszy w czasie ogłaszania orzeczenia nie był obecny.

Niezgodziła ta decyzja wywołała w całym mieście olbrzymie poruszenie. Przed trybunałem i redakciami pism miejscowych gromadziły się tłumy publiczności, które żywo komentowały wyrok.

BERLIN, 25. 7. (PAT) — „Berliner Börsen Ztg.“ donosi, że stan wyjątkowy w Berlinie i Brandenburgji zniesiony zostanie w środę bież. tygodnia.

Były rząd pruski przeciwko dekretoom Hindenburga.



Rzut oka na salę sądową podczas rozpraw w procesie ministrów b. rządu pruskiego przeciwko rządowi Rzeszy

W kraju nieustającej wojny.

MANDZURJA W OGNIU WALK.

Akcja partyzantów chińskich i Chunchuzów.

Charbin, w lipcu.

List ten piszę wśród huk armat i strzałów karabinowych, które już trzeci dzień zagłuszają spokój Charbina. Do miasta zbliżyły się z różnych stron chińskie oddziały generała Ma. Oczywiście nie mogą wtargnąć, ponieważ miasto bronione jest przez silną załogę japońską. Jednak sam fakt pojawienia się tych oddziałów pod Charbinem jest wymowny. Miasto zatem jest uciekinierami, przeważnie kobietami i dziećmi. Są to mieszkańcy wsi, zupełnie zniszczonych przez ostrzelania japońskie.

Niemal pięć miesięcy trwała okupacja północnej Mandzurji przez Japończyków i doychczas nie udało się przywrócić całkowicie spokoju nawet w najbliższej okolicy Charbina, ośrodka kraju. O bardziej odalonych miejscach nie można nawet mówić. Znajdują się one zupełnie w mocy chunchuów lub chińskich oddziałów partyzanckich.

Miecze i chorągiewki.

Należy odróżnić dwie grupy partyzantów, zależnie od używanej przez nich broni. Jedni, t. zw. „wielkie miecze”, uzbrojeni są w miecze żelazne według starożytnych wzorów, drudzy zaś: „czerwone lance”, walczą drewnianymi lancami, zakończonymi żelaznymi ostrzami z czerwona chorągiewką. Taka jest demonstracja broni tyh oddziałów. Odnaczają się oni fanatyczną wiarą, że nigdy ich nie może dosięgnąć kula nieprzyjaciela. Są to fanatycy religijni, a zarazem nacjonalistyczni zapaleńcy. Gromadzą około siebie zastępy rolników, poglądom demonstrują swą nietykliwość, uderając się wzajemnie mieczami, kładąc lancami i z „walki” tej wychodzą bez ran.

Kilkakrotnie przypadło im w udziale spotkanie się z karnymi oddziałami japońskimi. Nie można powiedzieć, by kule ich szkodziły. A przecież legenda o ich nieśmiertelności na polu bitwy nie zanika wśród ludu chińskiego, który — jak to zazwyczaj bywa w takich wypadkach, uważa swe urojenia i dążenia za rzeczywistość. Partyzantka się rozszerza, pogłębia, rośnie...

Chunchuzi.

Nadzwyczaj wzmogli się Chunchuzi. Ich oddziały nie pojawiały się w północnej Mandzurji przez

całych dziesięć lat rządów chińskich w tym kraju. Obecnie oddziały ich są silne i agresywne jak nigdy przedtem. Są dobrze zorganizowani i uzbrojeni w karabiny, rewolwery a nawet działa. Ludność w kraju, zwłaszcza bogatsza, nie jest pewna życia.

Wschodnia linja kolei wschodnio-chińskiej (Charbin — Pogranicznia) jest zupełnie nieczynna. Japońskie wojska wyprawy się tam w kilku oddziałach i obsadzają poszczególne wielkie stacje, ale o regularnym kursowaniu pociągów na tej linii nie może być mowy. Zna-

czna część linii znajduje się zupełnie pod kontrolą Chunchuzów, inne odłuki obsadzone są przez wojska generała Ma. Wywóz do Władywostoku jest obecnie uniemożliwiony, a wszelkie ładunki skierowane są na południe. Przez unieruchomienie na linii Pogranicznia — Władywostok sowiecka kolej ussuryjska ponosi wielkie straty. Paralizowany jest również port we Władywostoku, a południowo-mandzurska kolej zbiera plon północno-mandzurskiej anarchii.

Trudno walczyć z partyzantami w tej górskiej krainie, pokrytej olbrzymimi lasami. Partyzanci pod naporem armii regularnej rozprószyli się, ale potem znów się pojawiają.

Dr. L.

Polsko-sowiecki pakt o nieagresji podpisany.

MOSKWA, 25. 7. (PAT) — Dziś, o godz. 3-ej po poł. w komisariacie spraw zagranicznych w Moskwie podpisany został polsko-sowiecki pakt o nieagresji. Ze strony

ZSRR pakt podpisał zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa — Krestinskij, ze strony Polski zaś minister pełnomocny Pa-

WOJNA DOMOWA W NIEMCZECH.

Nowe zajścia — nowe ofiary.

BERLIN, 25 lipca. (PAT). — W ciągu dzisiejszego przedpołudnia doniesiono o szeregu dalszych krwawych zajściach, jakie miały miejsce ubiegłej niedzieli. I tak: w Leiferden doszło do bójki pomiędzy narodowymi socjalistami a członkami Żelaznego frontu, przyczem kilkanaście osób odniosło rany. Czterech uczestników walk musiano odwieźć do szpitala. W Brunswiku aresztowano 80 członków niezameldowanego zgromadzenia. O zebraniu tem zawiadomiono policję, zaznaczając, iż uczestnicy tego zebrania zamierzają urządzić nagad na powracających z zebrania przedwyborczego hitlerowców.

BERLIN, 25 lipca. (PAT). — W Duisburgu i okolicy policja dokonała wielkiej obławy w poszukiwaniu broni. Dokonano dwustu kilkudziesięciu aresztowań. W Trewirze doszło do starć między patrolami policji a grupą komunistów, przyczem jeden komunistą został zastrzelony. W Madelsloh pomiędzy hitlerowcami a reichshannercami wywiązała się walka, w czasie której zostało 15 osób rannych. W okolicach Dortmundu również było kilku rannych w walkach ulicznych. W okolicach Hannoveru doszło w kilku miejscowościach do zabarzeń, w czasie których 18 osób odniosło rany.

KROLEWIEC, 25 lipca. (PAT).

Widmo kastrofry gazowej pod Hamburgiem.

Ewakuacja mieszkańców z zagrożonych okolic.

BERLIN, 25. 7. — Od tygodnia hamburska straż ogniowa, techniczny oddział policji i dwaj specjaliści z dziedziny gazów trujących prowadzą dramatyczną walkę z bagnami, położonymi na granicy Altony i Hamburga, kryjącymi w sobie skład granatów gazowych. Chodzi tu o zapas granatów, napełnionych gazem „Gelbkreuz”, które w r. 1921 zostały zatopione

w bagnach w celu przechowania ich.

Schówek, gdzie zostały umieszczone granaty, znany był dotychczas tylko dwóm osobom, mianowicie pewnemu pracownikowi zamkniętej w międzyczasie przez międzyaljancką komisję kontrolną fabryki amunicji Schoeefeld, położonej w pobliżu, oraz ówczesnemu kierownikowi zakładów. Wówczas to na wiadomość o poszukiwaniach oficerów aljanckich naprędo pożyło się granatów gazowych, zatapiając je w bagnistym jeziorku.

Ow pracownik fabryczny opuścił następnie Hamburg, ożenił się, lecz w ostatnim czasie powrócił z rodziną i podczas obdzielania bezrobotnych pracami osadniczymi otrzymał właśnie działkę nad bagnem, na którego dnie ukryty był zapas granatów gazowych. Przepuszczał on, że spoczywają one w znacznej głębokości, lecz przed tygodniem kanikula wysuszyła bagno i pokazało się dno.

Osadnik, widząc bawiące się swe dzieci nad bagnem, opanowany został trwogą, że ulatniające się z granatów gazy mogą zebrać w jego rodzinie straszliwe żniwo śmierci.

Zawiadomił policję o tem, co się stało w 1921 r. Zanim policja wzięła się do pracy okolicę nawiedziło oberwanie się ślimury i granaty zn kły znów pod powierzchnią mętnej wody. Obecnie

diplomatycznej zapewnienie, że pakt nie dotyczy zapadniętych długów międzyaljanckich i nie zmierza do utworzenia frontu państw europejskich przeciwko Ameryce. Kola międzynarodowe Niemiec podkreślała, że Niemcy zgłaszając akces do paktu nie przyjmują na siebie nowych zobowiązań politycznych.

W Zandzborze (Sensburgu) na Mazowszu wschodniemi hitlerowcy napadli na sklep pewnego kupca-żyda. Większość kupców żydowskich otrzymała anonimowe ultimatum z żądaniem zamknięcia sklepów na 14 dni „gdź w przeciwnym razie poleje się krew”.

BERLIN, 25 lipca. (PAT). — Rząd komisaryczny Prus przedłożył komisarycznemu ministrowi spraw wewnętrznych wniosek uchylający zakaz rządu pruskiego z 25 czerwca r. b. na podstawie którego urzędnikom państwowym zabroniono należeć do partii narodowych socjalistów.

Białe motyle nad Nowym Jorkiem.

NOWY JORK, 25. 7. (PAT) — W tych dniach spada na Nowy Jork chmura białych motyli nocnych. Cmy te lecą chmurą tak gęstą, że na przestrzeni wielu kilometrów przesłaniają światła, jak gęsta śnieżyca i utrudniają posuwanie się naprzód samochodów.

Strajk górników w Belgji.

BRUKSELA, 25. 7. (PAT) — W Dorzeczu Doliny Sambrji, strajk górników objął wszystkie kopalnie. Strajkuje 5000 robotników. W Limburgu na 4600 robotników powróciło do pracy 500. W zagłębiu Borinage panuje zupełny zastój. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Samolot Hausnera w dobrym stanie.

GENUA, 25. 7. (PAT). Statek „Escambia”, który wyłowił samolot Hausnera wyruszył z portu Pensacola dnia 1-go lipca i za 10 dni oczekiwany jest w Genui. O ile wiadomo, samolot został znaleziony w dobrym stanie.

Właściciel statku Komandor Rossasco zarządził przez radio szczegółowe wywołania samolotu.

Napad rabunkowy.

POZNAŃ, 25. 7. (PAT). Przed wieczorem w niedzielę Adam Wdowiak w celach rabunkowych zamordował 60-letnią Henrykę Szumanową w Śwarszewcu, córkę s. p. Henryka Szumana b. prezesa koła polskiego w Berlinie.

Podczas gdy kilka mniejszych granatów, gazowych wydobyto z łatwością, wydobyć około 30 wielkich granatów napotyka na poważne trudności, gdyż zanurzają się one coraz głębiej w grząskiem dnie bagniska, a pozatem istnieje ciągle niebezpieczeństwo ich wybuchu.

Okolice bagien otoczona jest kordonem policyjnym, a mieszkańców na czas prac ewakuowano.

Co widział Kellog w Europie.

Nastroju wojennego wcale nie zauważył.

NOWY JORK, 25 lipca. (PAT). Były sekretarz stanu a obecnie sędzia Trybunału międzynarodowego w Hadze Frank Kellog przybył na lato do Stanów i na zapytanie dziennikarzy witalnych go na przystani, oświadczył im co następuje:

Problemy Europy są przede wszystkim natury gospodarczej. Nastroju wojennego w Europie nie zauważyłem. Ludzie zdają tam sobie sprawę, że ponowna wojna oznaczałaby ostateczną ruinę świata. Państwa europejskie wiedzą, że zaprowadzenie jaknajdalej idących oszczędności jest rzeczą konieczną.

Sędze, że i my w Ameryce powinniśmy zrobić to samo, ale dotychczas nie zauważyłem żadnych zdecydowanych posunięć w tym kierunku.

Położenie ekonomiczne Stanów Zjednoczonych jest zdrowe, bołacki natomiast wynikają z tego, że przez szereg ostatnich lat wyrzucaliśmy pieniądze przez okno. Europa rozumie potrzebę oszczędności, a państwa tamtejsze uważają, że częściowe rozbrojenie oszczędność tę im ułatwi. W możliwość wojny w Europie nie wierzę.

Niezwykła samobójczyna.

Szczęśliwy skok z trzeciego piętra.

W domu, w głębi dziedzińca przy ul. Sienkiewicza 55 na trzecim piętrze zamieszkuje wdowa po znanym ongi na gruncie łódzkiej długoletnim dyrygencie chórow śpiewaczy, 32-letnia Katarzyna Wirth, która po zgonie męża popadła w melancholię, grażąc ją chorobą umysłową.

Staruszka dwukrotnie usiłowała popełnić samobójstwo, wyskakując z trzeciego piętra na bruk, za każdym jednak razem nie odnosiła poważniejszych obrażeń.

Wczoraj o godz. 10 wiecz., gdy pielęgniarzka stała dozorująca choryją była przyzadaniem kolacji w sąsiednim pokoju, pozostawiona chwilowo bez opieki staruszka weszła na parapet okna i wyskoczyła, upadając na szklany dach wysokości 2-ch pięter przy-

legającej posesji, poczem po przebiegu szkła, spadła do sąsiedniego ogródka, przy ul. Sienkiewicza 57, w którym mieści się mleczarnia Karola Matysa.

Zawezwany lekarz pogotowia i tym razem stwierdził u uporczywej samobójczyny tylko ogólne potłuczenie i, po udzieleniu niezbędnej pomocy, pozostawił ją w domu pod opieką rodziny.

Zamach samobójczy na Pl. Dąbrowskiego.

Wczoraj późnym wieczorem na skwerze przy Placu Dąbrowskiego targnęła się na życie, zazywając truciźnie 47-letnia Magdalena Scideman (Sienkiewicza 9). Pogotowie odwiezło desperatkę w agonji do szpitali. Kisy Chorych

P. Prezydent Rzplitej w Suwałkach.

Święto 15-lecia 2 p. ulanów Grochowskich.

SUWAŁKI, 25. 7. (PAT). Dziś w poł. przybył tu P. Prezydent Rzplitej ze swem otoczeniem na obchód święta 2 pułku ulanów Grochowskich, z racji 15-lecia istnienia pułku.

Na święto przybyło szereg generałów z 1-ym wicemin. gen. Fabrycyem na czele, delegacje pułków, wojewoda białostocki Kościakowski i in.

Na granicy miasta oczekiwali P. Prezydenta dowódca garnizonu płk Dreszer, dowódca 2 p. płk.

Niemcy przylęczają się bez zastrzeżeń, ale nie przyjmują na siebie nowych zobowiązań politycznych.

LONDYN, 25. 7. (PAT.) Niemiecki chargé d'affair hr. Bernsdorf zawiadomił dzisiaj Foreign Office, że Niemcy postanowili przylęcz się bez zastrzeżeń do anglo-francuskiego paktu zaufania.

Oprócz W. Brytanji i Francji to paktu przylęczają się już sześć państw, a mianowicie Włochy, Belgja, Polska, Węgry, Jugosławia i Niemcy.

BERLIN, 25. 7. (PAT.) Wiadomość o zgłoszeniu przez Niemcy gotowości przystąpienia do paktu konsultatywnego francusko-angielskiego uważana jest przez całą prasę jako fakt niezwyklej doniosłości. W miarodajnych kół niemieckich biuro Conti wyjaśnia, że przed wyrażeniem swej zgody na przystąpienie do paktu rząd niemiecki otrzymał w drodze dy-

Miljon pracowników umysłowych i robotników w związkach zawodowych.

ORGANIZACJA ŚWIATA PRACY.

Rocznik związków zawodowych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rozpisuje co roku, od szeregu lat, ankietę celem zebrania, a następnie opracowania materiałów, któreby dawały pojęcie

o ruchu zawodowym w Polsce.

W roku 1930 rozesłano ogółem 776 arkuszy zapytań, czyli mniej niż w roku 1929 (771), więcej zaś, niż w roku 1928 (662).

Otrzymało odpowiedzi od organizacji ogółem 595, t. j. 77,7 proc., gdy w roku 1929 odpowiedziało 73,3 proc., a w 1928 roku 52 proc. Sam fakt zwiększenia ilości odsetek odpowiada

należy podkreślić jako objaw dodatni,

świadczący m. in. o zwiększeniu się zainteresowania wśród związków dla celów „Rocznika”.

Z ogólnej liczby 776 arkuszy zapytań wysłano: 443—do związków robotniczych, 203—do związków pracowników umysłowych i 130—do związku pracowników państwowych. Odpowiedzi nadeszły: od związków robotniczych: 341, t. j. 78,8 proc. liczby wystanych zapytań, od związków prac. umysł.: 167, t. j. 82,3 i od związków pracowników państwowych 87 odpowiedzi, t. j. 67 proc. Jak widać z powyższego największy odsetek odpowiedzi nadeszły

związki pracowników umysłowych.

W tem miejscu należałoby zwrócić uwagę na nieodpowiadające istocie rzeczy określenia użyte w „Roczniku”. Podział zasadniczy na związki robotnicze, pracowników umysłowych i pracowników państwowych, nie jest słuszny. Do związków pracowników państwowych należą i robotnicy i pracownicy umysłowi, do związków robotniczych należą robotnicy państwowi, samorządowi i prywatni, wreszcie niejasnym jest czy pod nazwą związki pracowników umysłowych należy rozumieć tylko prywatnych czy i samorządowych, gdyż o tych ostatnich zupełnie nie wspomniano w tablicy, wykazującej rozdział arkuszy zapytań.

Wydaje się, iż w interesie wszystkich grup leży ustalenie we wszelkich statystykach

wyraźnego podziału świata pracy na faktycznie istniejące grupy.

Należy zatem uwzględnić albo najpierw trzy grupy pracowników: państwowych, samorządowych i prywatnych, a w każdej z tych trzech pracowników umysłowych i fizycznych, a w każdej z nich trzy kategorie: państwowych, samorządowych i prywatnych. Uwzględnianie w statystyce tego rodzaju podziału dawałoby wiernie odzwierciedlenie ruchu zawodowego w Polsce.

W całym ruchu zawodowym w Polsce według danych „Rocznika” przypada przeciętnie na jeden związek:

2327 członków płacących i 3117 zarejestrowanych;

w związkach robotniczych: 2388 członków płacących i 3658 zarejestrowanych, w związkach pracowników umysłowych członków płacących 703, zarejestrowanych 952 i w związkach pracowników państwowych i samorządowych 4862 płacących i 5188 zarejestrowanych.

Stan liczebny związków na dz. 31 grudnia 1930 r. przedstawiał się jak następuje:

liczba członków zarejestrowanych wynosiła 978,633

(1.1. 1930 r. było 990,702), w tej liczbie 592,529 robotników (1.1. 1930 r. było 618,495), 90,413 pracowników państwowych i samorządowych (1.1. 1930 roku było 292,109).

Związków było ogółem 314,

gdy w roku 1929 — 294, w tej liczbie robotniczych 162 (w roku 1929—190), pracowników umysłowych 95 (w roku 1929—90) i pracowników państwowych i samorządowych 57 (w r. 1929—48).

Prasa zawodowa przedstawiała się bardzo skromnie; ogółem w r. 1930 było czasopism zawodowych 66, czyli o 2 mniej, niż w roku

1929. W tym kierunku nie widać żadnego postępu i należy przypuszczać, iż ogólny kryzys wpłynie w tej dziedzinie ujemnie i w następnych latach.

Wśród zrzeszonych w 95 związkach pracowników umysłowych największą „indywidualność” przejawiali handlowcy, rozpraszając się aż w 11 związkach, technicy w 10, teatr i muzyka oraz służba zdrowia po 8 związków. Najwięcej zwarci byli farmaceuci, administratorzy domów i pracownicy instytucji religijnych — po 1 związku.

Wśród pracowników państwowych i samorządowych

największe rozbieżności wykazali nauczyciele i profesorowie, skupiając się aż w 15 związkach, urzędnicy sądowi w 11 i pracownicy kolejowi w 9. Najwięcej zwarci okazali się niżsi funkcjonariusze, zjednoczeni w jednym związku.

Wreszcie wśród robotniczych związków zawodowych w przemyśle zanotowano aż 109 związków, w rolnictwie i leśnictwie 4, świadczeń usług 31, transport, handel i t. p. 18. Najwięcej związków bo aż 15 znajdowało się w przemyśle spożywczym.

Jakkolwiek ruch zawodowy pracowników umysłowych i robotników poczynił w roku 1930 w stosunku do lat ubiegłych

pewne postępy, to jednak w porównaniu z coraz

szybciej postępującem jednoczeniem się organizacji pracodawców, okazuje się on jeszcze bardzo słaby.

Dużo pracy, energii i wytrwałości, musi wykazać dla przyspie-

żenia swej organizacji i zjednoczenia świata pracy, przed którym zarysowuje się coraz groźniejsza przyszłość, wymagająca szczególnego napięcia siły, odporności i baczności.

Kompletny obiad za — 9 groszy...

Wydawca amerykański Mac Fadden otworzył w Nowym Jorku restaurację dla bezrobotnych, w której za kompletny obiad płaci się—jeden jedyny cent! Powyżej widzimy natłok bezrobotnych przed tą niewątpliwie najjaśniejszą w świecie restauracją.

Poza nawiasem ustaw socjalnych. Nauczycielstwo polskie u progu skrajnej nędzy. Zabiegi o uregulowanie stosunków w szkolnictwie powszechnem.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przygotował memoriał do ministerstwa oświaty, wskazujący na aktualne a palące bolączki nauczycielstwa. Memoriał m. in. stwierdza, że państwowa szkoła powszechna niecała każdego nauczyciela zabezpieczeniem na przyszłość, jakie dawała ustawa emerytalna. Wielu nauczycieli rzuciło kilkuletnią praktykę w szkole prywatnej, aby z powyższych względów przenieść się do szkół powszechnych.

Tu jednak czekała ich przykra niespodzianka, gdyż większość takich nauczycieli angażowano na „kontrakt”, choć mieli równe, lub nawet wyższe kwalifikacje od swych kolegów etatowych.

Jesienią r. 1930 wielka liczba nauczycieli kontraktowych na terenie szkolnictwa łódzkiego dostała wypowiedzenia, mimo wzro-

stu liczby dzieci, uczęszczających do szkół. Powstała panika.

Rozpaczliwa sytuacja

skłoniła nauczycielstwo do podpisywania nowych kontraktów, wysocy ich krzywdzących. Nowy kontrakt dawał 180 zł miesięcznie za 30 godzin pracy tygodniowej przy dwutygodniowym wymówieniu. Nauczyciel godzinowy spadł do rzędu nędzarzy.

Powstał więc nowy, paradoksalny typ

pracowników umysłowych, otrzymujących dwutygodniowe wypowiedzenie

i pozbawionych pomocy Kasy chorych oraz zasiłków na okres przerwy w pracy.

Nowa ustawa emerytalna — według memoriału — rozwiązuje pracodawcy ręce w stosunku do setek nauczycieli etatowych, pretendujących do częściowej emerytury, zaś groźba redukcji podkopała pewność etatowych i stabilizowanych.

W konkluzji memoriał domaga się

uregulowania stosunków w szkolnictwie powszechnem i zabezpieczenia na przyszłość bytu nauczycieli tychże szkół.

Interwencja województwa w zatargu pabjanickim. Narada w inspektoracie pracy.

Zatarg w zakładach przemysłowych firmy „Krusche i Ender” nadal tkwi na martwym punkcie.

Wczoraj zrana zwrócił się do urzędu wojewódzkiego poseł Waszkiewicz wraz z kierownikiem włoźniarzy P. Z. Z. „Praca” p. Sochą i przedstawicielem pabjanickiego oddziału związku.

Po konferencji, odbytej z p. wicewojewodą, wymienieni zwrócili się do inspektoratu pracy, gdzie odbyto naradę z okręgowym inspektorem pracy, p. inż. Woj-

kiewiczem. Narada miała charakter luźnej rozmowy, albowiem administracja firmy nie przedstawiała swego stanowiska, nie dając w ciągu dnia wczorajszego żadnych wskazówek co do wyników posiedzenia zarządu, odbytego w ubiegłą sobotę.

Wobec powyższego w dniu jutrzejszym poseł Waszkiewicz wyjeżdża do Warszawy, aby wystąpić o ponowną interwencję w ministerstwie pracy.



Włoskie okręty wojenne, widoczne na powyższym zdjęciu, przybyły z wizytą do bułgarskiego portu Warny.

ryk (około 20 proc.) stało bezczynnie.

W ostatnim okresie sprawozdawczym 96 fabryk wspomnianego przemysłu zatrudniało zaledwie 8.210 robotników, gdy w okresie poprzednim zatrudnionych było 9.371 robotników (zatem o tysiąc więcej), w 108 fabrykach (o 12 fabryk więcej), aniżeli w ostatnim okresie sprawozdawczym.

Na 6 dni pracowało w ostatnim tygodniu sprawozdawczym 71 fabryk (6.150 robotników), na 5 dni — 8 fabryk (474 robotników), na 4 dni — 9 fabryk (1.266 robotników), na 3 dni — 8 fabryk — 320 robotników.

Z ogólnej liczby 96 fabryk uruchomionych 61 pracowało na jedną zmianę, zatrudniając 3.347 robotników, a dwie zmiany — 32 fabryki i 4.019 robotników, na trzy zmiany — 3 fabryki z 844 robotnikami.

Na jednej zmianie pracowało ogółem 6.076 robotników, na drugiej zmianie — 2.041, na trzeciej zmianie pracowało zaledwie 93 robotników. W tym jednym wypadku statystyka wykazuje wzrost, gdyż w poprzednim okresie sprawozdawczym pracowało na trzeciej zmianie tylko 25 robotników.

Jak widać z powyższej statystyki — stan zatrudnienia i uruchomienia w zakładach krajowego przemysłu włókienniczego w Łodzi przedstawia się obecnie dość znacznie gorzej, aniżeli w okresie poprzednim.

Lipcowy zeszyt paryskiego żurnalu mód

„PARIS MODE“

Do natury w administracji „Ilustrowanego Dziennika Łódzkiego” w cenie po zł. 2

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 88

Dalszy spadek uruchomienia w zakładach zrzeszonych w krajowym związku Przem. Wł.

Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego zrzesza na terenie okręgu 125 fabryk, z czego w ostatnim okresie sprawozdawczym, czynnych było 96 zakładów, gdy pozostałe 29 fab-

NAJZIWNIEJSZE DZIENNIKI NA ŚWIECIE.

Muzeum osobliwości prasowych.

Ciekawy zbiór skromnego dziekana.

W Szwajcarii żyje sobie drukarz, pracujący w malutkim dzienniku „Limmathaler Zeitung”. — nazwiskiem Jan Oetiker, który posiada

najdziwniejszy na świecie zbiór prasowy.

Doszedł zaś do niego ów drukarz wysiłkiem 30 lat i bardzo a bardzo wielu poświęceń osobistych. Dla orientacji zaś, jakiej to pracy podjął się ów Oetiker, należy zaznaczyć, że niema instytucji, któraby dotychczas nie zarejestrowała wszelkie periodyki, jakie ukazują się codziennie na całym świecie, że niema muzeum ani biblioteki, któraby potrącała skompletować zbiór fakt chociażby z jednego tylko dnia... Oczywiście, także i Oetiker nie starał się wykonać takiego zadania. Ograniczył się on na-

chronił się w ten sposób od opłat,

jakie rząd nakładał na wszelkie wydawnictwa, biorąc za podstawę, swoich wymiarów połączków ilość kartek pisma. Pano więc z „Politiken” wydawali więc tylko jedną kartkę, ale, taką, że kompensowała kilka kartek mniejszego formatu.

Najmniejszy dziennik pod względem formatu był natomiast wydawany w roku 1893 w Londynie „Amateur Works”. Ukazywał się on w formie... notesowym. Oczywiście, Oetiker posiadał go także w swoich zbiorach.

Ma on zresztą w zbiorach

wszystkich możliwych kolorów. Posiada m. in. gazetę wydawaną przez jakiegoś misjonarza w Grenlandii, gazetę, którą ten wydawca i redaktor osobiście w kajurowoził swoim odbiorcom, sprzedając ją zresztą za jedną w tej okolicy monetę, t. j.

za skóry niedźwiedzie.

Posiada wydawaną na hektografie gazetę — również przez jakiegoś misjonarza — w języku plemienia Indian, zamieszkującego głębie lasów Ameryki Południowej i t. d. i t. d.

nawet na papier

Posiada on dzienniki szolterskie, wydawane w czasie wojny w najróżniejszych językach; setki pism, nawołujących do rewolucji i przewrotów w najróżniejszych punktach kuli ziemskiej wydanych; ma dzienniki wydawane na papierach

NA TE CIĘŻKIE CZASY.

POCIECHA.

Jestem naprawdę nieszczęśliwa, codzień przekonuję się o tem, że maż mój ożenił się ze mną tylko dla majątku!

— Tak, to masz przynajmniej tę pociechę, iż nie jest wcale tak głupi jak wygląda.

NIE WIERZYŁA.

— Dlaczego właściwie była pani swego męża w dalszym ciągu walkiem od ciasta, chociaż krzychał bez przerwy „dosyć?”

— Bo widzi pan sędzia, mój maż tak kłamał, że mu nigdy wierzyć nie można.

CZUŁA ROZMOWA.

On: — Szaleję za pania, adoruję pania, nie mogę wytrzymać bez pani, pani jest...

Ona: — Ach, czegoż już pan dziś nie bredzi.

On: — Tak, sam zauważyłem, że jestem trochę niewybredny.

curiosów prasowych.

Zebrał ich także nieprawdopodobną ilość.

W muzeum tem znajduje się np. numer dziennika personalnego z roku 1908 wydany w Ispanii, który za jakiś ostrzejszy artykuł opozycyjny został zawieszony, ale w sposób całkiem specjalny. Oto w kilka godzin po wydrukowaniu dziennika, nakład jego został skonfiskowany, redaktorzy i wydawcy pośpiechliwie do odpowiedziałności i.

w krótkiej drodze powieszeni. Ażeby jednak dokumentnie zniszczyć wszelkie próby wydawania tego dziennika, nowieszono jeszcze w dodatku właściciela drukarni i wszystkich drukarzy, jacy pracowali przy składaniu dziennika. Rezultat był „dotądni”. Dziennik więcej nie pojawił się.

Oetiker posiada oczywiście różnej wielkości pisma. Od największych do najmniejszych. Posiada np. plachę dziennika kopenhaskiego „Politiken” sześć razy większego, aniżeli format największego nawet pisma polskiego. Dziennik ten składa się tylko z jednej, jedynej kartki. Tajemnicą tego curiosum polega na tem, że wydawcy owego dziennika

Tajemnica Karakorum wydarła.

Nowe odkrycia geograficzne w najmniej zbadanej części kuli ziemskiej. Przyczyna katastrofalnych wylewów Gangesu.

Do najmniej zbadanych części naszej kuli ziemskiej należą góry Karakorum, stanowiące północno-zachodnie wyloty gór Himalaja na granicy między Indiami angielskimi a chińskim Turkestanem i krajem Pamiru.

Poważne zasługi na polu badań tych niedostępnych gór położył podróżnik holenderski P. C. Visser, który niedawno temu

powrócił z trzeciej swej ekspedycji

w tej okolicy. Visserowi towarzyszył znany szwajcarski geolog Dr. Wyss i sławny przewodnik górski Lochmaecher, a z ramienia rządu angielskiego pewien indyjski geodeta. Rząd angielski ekspedycji tej wogóle poświęcił bardzo dużo uwagi.

Ekspedycja Vissera wyruszyła z Indji angielskich. Na samym wstępie ekspedycji dokonano niezmiernie ważnego odkrycia. Ekspedycja dotarła do obszernej doliny, w środku której znajdowało się wyschłe koryto

rzeczne. Nad dolina stwierdzono olbrzymi lodowiec, a poza nim jezioro zaporowe o długości 25 km.

Stwierdzono przytem, że właśnie to jezioro jest przyczyną powtarzających się w odstępach 30 do 40 lat olbrzymich wylewów rzeki Ganges, które stają się katastrofą dla całego kraju. Jezioro bowiem łączy się powoli tunel przez lodowiec i wylewa tamtędy cały zapas swych wód w dolinę, porwijając ze sobą olbrzymie masy lodowca.

Dwa lata temu był Visser świadkiem tej katastrofy, która wstrząsnęła całym światem, krótko po opuszczeniu niebezpiecznej doliny, w odległości 30 km. od jeziora poza pasmem gór sięgających 6000 m. wysokości. Mimo dzielących ją gór i znacznego oddalenia, ekspedycja słyszała dokładnie

huk walących się w dół mas wody i lodu.

Domyślano się już oddawna, że olbrzymie powodzie Gangesu wywołane być muszą nieznanymi katastrofami w górach Karakorum. Zasługa wykrycia ich przyczyn przypada w udziale ekspedycji Vissera.

W dalszym ciągu ekspedycja odkryła

olbrzymie pola lodowcowe,

które oryginalnością swoją zwracają na siebie uwagę światła naukowego.

Pewnym wyciecznikiem dla ekspedycji był pobyt jej w Turkestanie chińskim, gdzie Vissera podejmował nadzwyczaj serdecznie przedstawiciel rządu chińskiego w Kaszgar, udzielając mu wydatnej pomocy w dalszej jego wyprawie.

Pamiętajcie o najbardziej zagrożonych.

Z konferencji w stolicy Kanady



Na ilustracji naszej widzimy piękną wieżę zegarową gmachu parlamentu w Ottawie, w którym odbywają się obecnie obrady brytyjskiej konferencji kolonialnej.

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

34)

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Streszczenie początku.

Na torze kolejowym znaleziono skradziony z wystawy krawieckiej manekin z pokalcezoną twarzą i nożem, wbitym w pierś.

Zaintrygowany tym wypadkiem inspektor policji, Alno Malaise rozpoczął śledztwo.

Obchodzi się, iż głowa manekina należała do pp. Lecopte i stanowiła portret Leona Lecopte, który zmarł przed paru laty na śmierć. Malaise przypuszcza, iż popielano morderstwo, a okaleczenie manekina jest dowodem niewątpliwie nieznanego mordercy do zmarłego.

Przesłuchanie panny Ireny Lecopte, siostry Leona i Laury Charon, jego narzeczonej, nie dało inspektorowi żadnego materiału. Konferencja Malaise'a z dr. Furnelle'em, który był w swoim czasie obcym przy śmierci młodego Lecopte'a stwierdza, że Lecopte w przekonaniu, iż inspektor został otruty, Armand, brat zmarłego, podziela te poglądy i — pragnąc natwiera inspektorowi śledztwo — zaprasza go do ponownego odwiedzenia domu Lecopte'ów.

Podczas wizyty Malaise stwierdza, że Emil Charon, kuzyn rodzony Lecopte, kocha się w Irenie Lecopte, aczkolwiek jest żonaty.

(Dalszy ciąg).

Cisza. Malaise wyobraża sobie tę scenę. Irena Lecopte leży na łóżku twarzą do poduszki, wstrząsana płaczem. Emil Cha-

ron kłęczy i pokrywa pocałunkami rękę dziewczyny.

— Nie wytrzymam dłużej — szepcze Emil. — Zofii nienawidzę! Wydaje mi się, że zawsze jej nienawidziłem.

— A więc nie trzeba było z nią się żenić...

— Reno... Wiesz, że ożeniłem się z rozpaczem!.. Ten niedźnik Leon naopowiadał mi tyle rzeczy o tobie...

— I uwierzyłeś mu!.. Jak mogłeś wierzyć jemu, a nie mnie!..

— Mówiłem ci, że byłem za zdrowy... Byłaś za dumna, żeby mi wytłumaczyć... Powinnaś to była zrobić, Reno... Oszalałem. Należało mnie zrozumieć... Zanadto cię kochałem, pragnąłem zabrać cię stąd daleko...

Odpowiadała mi: „Jeżeli nie masz do mnie zaufania, jeżeli nie wystarczają ci moje słowa, to znaczy, że mnie nie kochasz... Ale tamten gotów był dostarczyć mi dowodów... Mówił mi: „Zapytaj, dokąd chodziła tego, a tego dnia, co robiła tego wieczora!..” Pytałem cię, odpowiadałaś półsłówkami. Prosiłem cię o dowody... Nie chciałem tego, co on mi proponował, ale pragnąłem otrzymać je od ciebie. Gniewałaś się...

— Trzeba było mi je dać, Reno!.. Jak mogłem przypuszczać, że brat twój dla własnej przyjemności, bez żadnych powodów z twej strony, oczernia cię przede mną?.. Mówił w imię naszej przyjaźni!.. Mówił, że ma na względzie tylko moje szczęście... Co za niedźnik!.. Jeszcze chwila ciszy.

I znowu krzykliwy głos Emila:

— Niedźnik!.. Sto razy zasłużył na śmierć!..

Malaise wyobraził sobie, że Charon krzyczy z zaciśniętymi pięściami. Nadstawił ducha i powstrzymał oddech.

Czyżby Emil przeraził się nagłe tego, co powiedział? Inspektor usłyszał, jak podszedł do drzwi i zamknął je. Słychać teraz było przyciszone zmieszane głosy...

— A więc — powiedział sobie — to jest ich tajemnica! To... idylla zerwana przez kalmunję. Nie całe życie jest zabawą w kowbojów. Przychodzi dzień, kiedy chłopcy drżą przed dziewczynkami, którei nigdyś przewodziły. Szakale Oko rzuca swój tomahawk pod nogi Irenie, kobiecie o bladej twarzy. To wiek dojrzenia, wiersze pisane na strzępach papieru i wymianiane w tajemnicy, marzenia przy świetle księżycy. Dom Lecopte'ów jest tajemniczą wyspą, ci, którzy zamieszkuja ją, te dzieci, co razem dorosły, los popycha jedno ku drugiemu. Leon skłania się ku Laurze, Emil ku Irenie... Czy rodzice orientują się? Co się tyczy pierwszych — tak. Zarecają się... A tamci?... Emil nie ma zaufania o Ireny. Jest zazdrosny. Wtedy Leon zabiera się do swego niegodnego

dziela. Może przez wrodzoną złośliwość, albo czując, że sam nie jest zdolny do wielkiego uczucia, stara się zburzyć szczęście siostry i kuzyna. Stara się obudzić wątpliwości w umyśle sercu Emila. Dla osiągnięcia celu nie waha się zbrukać opinii Ireny. Obiecuje dostarczyć Emilowi dowodów, których nie ma, nie może mieć... Ale może sam wykombinuje jakies?... Nie ma obawy, jest zresztą i podstępny. Należy do typu ludzi, którzy piszą listy anonimowe, działają w ukryciu, wznęcają pożary. Są tacy, których miłość obdarza anielską siłą. Nienawidź kieruje czynami Leona. Jakies wyrafinowane oszczerstwo, zapewne gorsze, okrutniejsze od innych, doprowadza Emila do rozpaczcy. Irena, mocna w swych prawach szczerzego uczucia i niewinna, odmawia wyjaśnień. Doprowadzony do ostateczności, żeni się z pierwszą lepszą dziewczyną, napotkaną u przyjaciół w miasteczku, czy też gdzieś w podróży. A potem?

Laura powiedziała Malaise'owi, że jej brat ożenił się z parą miesięcy przed śmiercią Leona. Czyżby... Czyżby Emil, wyprowadzony z błędu przez Irenę, zabił przez zemstę Leona. Można by wziąć za wyznaczenie słowa, które wyrwały mu się mimowolnie: „Zasłużył sto razy na śmierć”.

A Irena — myślał Malaise — czyż nie miała tych samych powodów do śmiertelnej urazy? Życie jej jest złamane. Człowiek, którego kochała — nigdy już nie pokocha innego, powiedziała to samą — ożenił się z Laurą. Czyż zapach nie mogła popchnąć jej do zbrodni?..

Inspektor jest mocno zakłopotany. Gdyby wiedział, że to Emil, albo Irena... Dobrze, więc odejście, zdecydował się odejść, chociaż będzie go to bardzo dużo kosztowało, że nie dowie się dokładnie, jak umarł Leon Lecopte. Nabrał litości dla Ireny płaczącej z głową ukrytą w poduszce, dla Szakalego Oka, który teraz prawdopodobnie wstaje, otrzepując pył ze spodni na kolanach... Ale... ale jeżeli pozory raz jeszcze są zwodnicze, jeżeli ani jedno, ani drugie nie jest winne?... Rzucąc tę sprawę, nie wiadząc, co o niej myśleć?..

Na drugim piętrze otworzyły się drzwi.

Emil prosi:

— Chodź, Reno... Od tak dawna mam ochotę spojrzeć na miejsce, w którym byliśmy szczęśliwi... Schody, sionka na trzecim piętrze... Nasz kochany strych...

Odgłos kroków na schodach. Emil idzie ciężkimi krokami. Irena za nim...

— Czy manekin jest tam jeszcze?..

— Manekin? — pyta Irena.

— Nic nie wiesz?

Niema czasu na wyjaśnienia; drgnął, odsunął się.

Zauważył inspektora, siedzącego na najwyższym stopniu schodów.

— Co... Co pan tu robi? — wyjąkał.

Malaise wstaje. Przewyższa parę o cały swój wzrost. Wydaje się olbrzymi.

— Słyszałem wszystko... — mówi — Emilu Charon, radzę panu przynajmniej, że pan zamordował swego kuzyna, Leona Lecopte.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Lipiec

26

Wtorek

Dań: Anny Matki N. M. P.
Jutro: Natalii M.
Długosć dnia: 15.34
Użyto dnia: 0.82

Z DNIA NA DZIEŃ.

ZAPYTANKO.

Co kobiety wogóle potrzebne są w świecie — temu mogłyby zaprzeczyć jedynie półgłówki...
Potrzebne choćby poto, że bez nich — jak wście —
Wyginałyby ród ludzki...
Lecz bez zbędnych słówek
Osmieję się zapytać krótko — wesołator
Czy potrzebne są wszystkie? Czy bez tej
lub owej
Nie mogłoby się obejść? Czy tak —
dajmy na to —
to byloby na świecie choćby bez —
teściowej...?

HOPLA.

Osobiste.

Z dniem wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie Inspektor Szkolny m. Łodzi p. Władysław Gacki.

Dezynfekcja aparatów telefonicznych.

W związku z rozporządzeniem pana wojewody o odkażeniu aparatów telefonicznych, obecnie przeprowadzana jest przez władze kontrola wszystkich aparatów zbiorowych i publicznych (drugiej i trzeciej kategorii) w instytucjach społecznych, handlowych i przemysłowych restauracjach, kawiarniach, klubach i t. p.

Aparaty powyższe winny być dezynfekowane stale, niestosujący się zaś do powyższego rozporządzenia pociągani są do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Należy zaznaczyć, że na terenie m. Łodzi dezynfekcji aparatów telefonicznych za zgodą P. A. S. T. i na mocy zezwolenia Starostwa grodzkiego dokonuje spółdzielnia b. wojskowych „Federacja” Piotrkowska 111, tel. 184-99.

Magistrat nie rezygnuje.

Sprzeciw do min. spr. wewnętrznych w sprawie dr. Wielińskiego.

Jak się dowiadujemy, magistrat zgłasza do ministerstwa spraw wewnętrznych protest przeciwko orzeczeniu Urzędu Wojewódzkiego, unieważniającego uchwałę Rady Miejskiej w sprawie pozabawienia mandatu dr. Wielińskiego.

Sprzeciw taki musi być zgłoszony w ciągu 14 dni od daty doręczenia magistratowi orzeczenia Urzędu Wojewódzkiego.

Decyzja ministerstwa spraw wewnętrznych jest już w toku instancji ostatecznej, co jednak nie przesądza możliwości zaskarżenia jej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Przeniesienie siedziby Gdańskiej dyrekcji kolejowej do Torunia



W związku z uchwałą Rady Ministrów o przeniesieniu siedziby dyrekcji kolejowej z Gdańska do Torunia, podajemy powyższe zdjęcie gmachu do którego przeniesione będą biura dyrekcyj.

Nieszczęście — rozpacz — zbrodnia.

Zakrzewski -- morderca żony -- aresztowany. Tragiczna ofiara własnej lekkomyślności.

Epilog tragedji b. kasjera na stacji Łódź-Fabryczna, Leona Piotra Zakrzewskiego wstrząsnął do głębi opinię publiczną miasta.

Na zarządzenie nadkomisarza Weyera — wdrożone zostały energiczne poszukiwania sprawy powtórnego morderstwa

na osobie żony. Władze policyjne wychodząc z założenia, iż — jak w większości wypadków — zbrodniarz krążyć będzie w pobliżu miejsca zbrodni — zwrócili szczególnie baczną uwagę na przedmieście radogóskie, gdzie — w domu przy ulicy Wspólnej 10, Zakrzewski zamordował, w mieszkaniu szwagierki, swą 30-letnią żonę Magdalę.

Przypuszczenia władz okazały się słuszne, albowiem wczoraj zrana potroli wywiadowców spostrzegli na ulicy Wspólnej, w pobliżu miejsca tragedji, wysokiego mężczyznę,

z opaską na oku

i ze śladami uszkodzeń prawej szczęki. Mężczyzna ów szedł zamysłony ulicą, trzymając w ręku gazetę.

Wywiadowcy zatrzymali obcego, podejrzewając, iż jest to właśnie poszukiwany Zakrzewski. Przypuszczenia te okazały się słuszne.

Zakrzewski nie stawiał żadnego oporu. Odprowadzony zo-

stał do wydziału śledczego, skąd — po krótkim przesłuchaniu — przewieziono go do więzienia śledczego przy ul. Kopernika.

Zakrzewski jest

zupełnie przybity.

Oświadczył on podczas badania że jest mu zupełnie obojętne, co stanie się z nim dalej. Gdyby miał rewolwer, popełniłby samobójstwo. Uważa się za czło-

wieka zmarnowanego wskutek zbytniego przywiązania się do żony, która nie była tego godna, o czym przekonał się, niestety, zbyt późno.

Zabójca nie okazał skruchy z powodu popełnionej zbrodni. Uważał on, iż postąpił najzupełniej słusznie i żałował tylko, że strzał jego, oddany do żony w swoim czasie,

po wykryciu popełnionych przezeń defraudacji, nie był celny.

Zakrzewskiemu nieszczęsnej ofierze własnego niedołęstwa i nieum, przeciwni, się zbyt wygórowanym żądaniom żony, grozi kara śmierci, dochođenje bowiem prowadzone jest w trybie doraźnym.

Groźne pożary na wsiach.

150 BUDYNKÓW PASTWĄ OGNIĄ.

Śmiertelny wypadek podczas pożaru.

We wsi Modlibrzyce, powiatu konińskiego w dniu onegdajszym w zabudowaniach Antoniego Lisa wybuchł groźny pożar, który przy sprzyjającym wietrze szybko przetrucił się na sąsiednie zabudowania, kryte przeważnie słomą tak, że w krótkim czasie niemal cała wieś stanęła w płomieniach.

Na ratunek pośpieszyli okoliczne strażki pożarne, które po kilkunastominowej akcji zdolały pożar zlokalizować. Pastwą płomieni padły 122 budynki gospodarcze.

W czasie pożaru zginęła znaczna ilość inwentarza żywego, którego nie zdołano wyprowadzić z płonących budynków.

Straty spowodowane pożarem sięgają zgórą 2,0,000 złotych.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że przyczyną pożaru był wadliwy przewód kominyowy.

W zagrodzie Józefa Kubiaka, we wsi Dąbrowa Widawska, gminy Widawa, powiatu łaskiego wybuchł pożar.

Ogień rozprzestrzeniając się z błyskawiczną szybkością, przeniósł się na sąsiednią zagrodę Franciszka Kubiaka oraz cztery dalsze zagrody.

Mimo energicznego ratunku wszystkie 6 zagród, składających się z 6 domów mieszkalnych, 6

stodół, 6 obór, 10 szop oraz maszyny rolnicze i zbiory sponęły doszczętnie.

W czasie akcji ratunkowej, Józef Kubiak, został przywalony walącym się stropem obory i doznał ciężkich uszkodzeń ciała i bardzo silnego poparzenia.

Rannego w stanie agonji przewieziono do szpitala powiatowego w Łasku. Straty według pobieżnych obliczeń wynoszą ponad 75,000 zł.

Przyczyną pożaru narazie nie zdołano ustalić. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi obecnie policja.

Rozległe lecz dalekie do urzeczywistnienia plany magistratu.

Gdzie stanie reprezentacyjny gmach Y. M. C. A. ?

Magistrat proponuje zamianę ogródka Grand-hotelu na plac przy ul. Kilińskiego.

Polsko Amerykańskie Towarzystwo YMCA zakupiło przed paru miesiącami ogród, mieszczący się przy

ul. Traugutta, celem wybudowania na tym terenie olbrzymiego gmachu reprezentacyjno - sportowego.

W związku z tą akcją towarzystwo to złożyło radzie budowlanej magistratu m. Łodzi projekt szkicowy do zatwierdzenia. Ze względu na naturę technicznej projekt ten został niezatwierdzony.

Wczoraj w powyższej sprawie odbył się pod przewodnictwem p. wiceprezydenta St. Rapalskiego odbyła się w magistracie konferencja, w której wzięli udział: z ramienia Y. M. C. A. — dyrektor Rounds i Cackowski prezes Koła Architektów m. Łodzi — inż. Brakalski, delegat Koła Architektów m. Łodzi — inż. Lewy, przedstawiciel biura regionalnego — inż. K. Lisowski, naczelnik wydziału budownictwa — inż. Rybolowicz i kierownik inspekcji budowlanej — Goldberg.

Zagajając obrady, wiceprezes Rapalski podkreślił, że magistrat, dysponuje już tylko częścią terenów kolejowych, zwolnionych przez min. komunikacji pragnie na tych terenach utworzyć w przyszłości dzielnicę, o charakterze naprawdę europejskim, obejmującą: gmach inwalidów, dom robotniczy, teatr, gmachy municypalne, handlowe i t. p.

Ze względu na to magistrat, proponuje magistratowi zamianę terenu ogródka Grand-Hotelu na teren kolejowy, jako bardziej odpowiedni dla wzniesienia budynku YMCA.

W odpowiedzi na te propozycje dyrektor YMCA p. Rounds oświadczył, że w tych dniach odbędzie się posiedzenie komitetu budowy gmachu YMCA, na które prosi wydelegować przedstawiciela wydziału budownictwa, celem zapoznania członków wymienionej instytucji z wysuniętą propozycją.

Celem sfinalizowania akcji ew. zamiany terenów pod budowę gmachu YMCA — odbędzie się jeszcze jedna konferencja, na której zostanie przedłożona ostateczna opinia YMCA. i magistratu.

Kto będzie mógł odebrać nadpłacone Kasie Chorych kary?

Odsetki przyznane sądownie nie podlegają zwrotowi.

Jak wiadomo, Sąd Najwyższy orzekł, iż pobieranie przez kasę chorych kar za zwłokę w wysokości 24 procent rocznie jest bezprawne i kasom chorych przysługuje jedynie prawo pobierania odsetek w wysokości 6 proc. w stosunku rocznym.

W związku z powyższym wyrokiem wyłoniło się zagadnienie wyegzekwowania od kas chorych różnicy procentowej; bezprawnie pobranej, która, jeśli chodzi o Kasę Chorych w Łodzi, wyniesie bardzo wysoką kwotę, sięgającą aż 5 milionów złotych.

Wyegzekwowanie tej różnicy będzie możliwe w tych jedynie wypadkach, gdy zaległości płacone były nie na podstawie wyroku sądowego, przysługującego kasie kwotę z tytułu należności ubezpieczeniowych wraz z odsetkami w stosunku 24 proc. rocznie. W tym bowiem wypadku wyrok sądowy jako prawomocny, obowiązuje bez względu na orzeczenie Sądu Najwyższego, przesądzające sprawę zasadniczo.

Oczywiście, że od chwili wyroku Sądu Najwyższego sądy niższych instancji mogą już tylko przysądzać na rzecz kas chorych odsetki w wysokości 6 proc. w stosunku rocznym. Drugim, również bardzo poważnym zagadnieniem w tej sprawie jest kwestja, czy kasy chorych winne od sum bezpraw-

nie pobranych nadmiernie odsetek — płacić procenty.

Wszystkie te wątpliwości rozstrzygnięte zostaną precedentalnie wyrokiem sądu w pierwszej sprawie, która zostanie kasie chorych wytoczona.

Doraźna zapomoga dla bezrobotnych.

Dzisiaj rozpoczyna się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc lipiec rb. dla bezrobotnych którzy posiadają rodzinę na wyłączeniem utrzymania, a zgłosili się do biura Urzędu Zasiłkowego przy ul. Żeromskiego 44 i zostali uprawnieni do zapomogi.

Stawki zapomogowe wynoszą dla bezrobotnych, posiadających rodzinę, składającą się: z ponad 5-ciu osób — 30 zł. miesięcznie, z 3 do 5-ciu osób — 24 zł., z 1 do 2-ch osób — 16 zł.

Wypłaty odbywać się będą w lokalu Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych przy ul. Żeromskiego nr. 44, od godz. 9-jej do 14-jej, według następującego porządku:

Wtorek, dn. 26 lipca rb., litery: M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Z, Z.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

W pogoni za kawałkiem powszedniego chleba, TRUBADUROWIE ŁÓDZKIEGO PODWÓRKA. Śpiewacy proletariatu — Samotni graj'towie — Zespoły orkiestrowe — Podwórzowe „chóry Dana“.

W ustawicznej pogoni za kawałkiem powszedniego chleba, pozbawiony pracy lodzianin wysłał się na jaknajdokładniejsze wyeksplorowanie wszystkich swoich zdolności. Znaleźnieniu pracy — to nieziszczalne marzenie; żebrania — środek bardzo zawodny i krepujący. Pozostaje jedynie pośrednia droga — produkcja „artystyczna“.

Każde podwórko w jako tako załudnionej dzielnicy Łodzi jest ustawicznie odwiedzane przez świąwków, grajków i tym podobnych „artystów“.

Przedmieścia łódzkie niejednokrotnie, rozbrzmiewają jeszcze tonami tak popularnej ongiś katarzynki, która już oddawna uchodziła w centrum miasta za unikat. Poza-tem w uboższych dzielnicach miast spotyka się niekiedy pojedynczych grajków, skrzypków i harmonistów. Dłaki płyną tak skąpo, iż odnosi się wrażenie, że „artysta“ gra właściwie dla własnej przyjemności, odbywając przytem spacer — dla sportu.

Na Chocnach lub na Bałutach często, przeważnie w niedzielę, sły-żać można śpiewaków, którzy dają wyraz niezadowoleniu z istnieją-cych nierówności społecznych, koń-żąc stale refrenem (nie śpiewają-ym): „Wybaccie bracia, że wy-giędam do was swą dłoń...“

W porze letniej śpiewak pod-miejski ma pracę utraconą. Wy-stępuje na ulicy, w granic dwóch posesy „odrabia“ naraz dwa domy. Gorzej zimą: zwiędzać musi każdy kurytarz pokolei.

Niektórzy posiadacze dostatecz-nie rozwiniętych płuc wybierają się w swą rozśpiewaną podróż po mie-ście, nawiedzając codziennie inną ulicę, nawiedzając codziennie inną ulicę. Taki nieszczęśnik chrypie z każdym dniem, z każdą godziną coraz bardziej. Niekiedy zdarza się, iż przy względnie powodze-niu śpiewak taki zapomina o wstrzeźliwości i dalszy jego spacer bywa różnorako zakłócony: śpiewak myli się, a gdy mu na to zwracają uwagę, wszczynają kłótnie wreszcie siada melancholijnie pod pierwszą lepszą ścianą i — drzemie.

To wszystko — nędzarze, wierz-ni parjasi: na scenie i poza sceną. Nierzadko trafia się wśród nich ktoś z talentem, komu brak tylko odpowiedniej szkoły. Talenty te wydzierają się jednak w zmutnej wędrówce, trwającej całemi mie-ściami, a niekiedy przez lata całe,

dzień w dzień, mróz czy upał, je-śli tylko opady atmosferyczne nie zmuszają ludzi do zamykania się w mieszkaniach.

Godzi się wspomnieć, iż nie-razdoko muzycy zawodowi, pozba-wnieni pracy od dłuższego czasu, wybierają się na „tournée“ po podwórkach. Ci, tworząc zgrany zespół, dają prawdziwe koncerty. Z najbardziej chudej skątkiewki wy-supływa się wówczas jakiś grosz, aby dać grającym dowód, iż bie-da potrafi ocenić talent, rudyń- i pracę.

Ostatnio pojawiają się na łód-żkich podwórzach zespoły, zorga-nizowane na wzór głośnych dzia-łają dzięki radiu chórów Dana.

Ukazanie się takiego zespołu — to dla wielu prawdziwa rewelacja.

Niekiedy pojawia się na po-
dwórku para młodzieńskich skrzy-
pków: jeden z 12, drugi z 15 lat.
Sądcą z jednakowo bardzo
znośzonego, bezbarwnego ubioru,
z podobieństw rysów, zapewne

bracia. Obaj grają na skrzypcach.
Słuchaczy wzrusza już nie melo-
dia, wykonana dość udanie, ale
wyraz nędy, który przebiega z
małych buziaków dzieci. Niekiedy
pada miedziak, czasem moneta

nikłowa. Starszy wskazuje bratu
oczym: „Podnieś!“ Malec nie
kwapi się. On chce pokazać, co
umie. I gdy wreszcie starszy z
braci idzie po dalek — malec ze
zdwojonym wysiłkiem gra dalej
dumnie podnosi małe czoło, jak-
gdyby mówiąc: „Patrzcie jak ja to
dobrze potrafię“.

Z muzyką, se śpiewem prze-
ciw złemu losowi. Choć wstyd
twarz pali, a głód skręca wnętr-
ności — z muzyką i śpiewem.

Obywatelu, rzucając grosz swój
śpiewakowi podwórka pomnij, że
nie dajesz jałmużny: płacisz za
trud i pracę bardziej nużąca, niż
ciężka praca fizyczna. (eb)

NA STRAŻY LUDZKIEGO SPOKOJU. Nowy kodeks karny przewiduje wysokie kary za krzyki i hałasowanie.

Nowy kodeks karny zawiera szereg przepisów, zapewniających spokój publiczny.

Artykuł 28 przewiduje, że każdy kto zakłóca spokój publiczny krzykiem, hałasowaniem, alarmem i t. d. będzie karany dwoma miesiącami aresztu lub grzywną do wysokości 2.000 złotych. Artykuł następnym określa, że kto wykroczy przeciw porządkowi w miejscu publicznym, będzie karany grzywną. Artykuł 30 zaś, grozi karą aresztu lub grzywny temu, kto wybrki będzie popełniał uporczywie. Wreszcie art. 31 ściga dopuszczających się nieobyczajno-ści.

Kodeks przewiduje również ka-
ranie winnych zakłócenia spokoju
w drodze postępowania admini-
stracyjnego.

Warto przy tej okazji podkre-
ślić, jak dalece powyższy artykuł
prawa potrzebny jest w naszych
warunkach. Objawy zakłócenia spo-
koju publicznego spotyka się u nas
na każdym kroku, społeczeństwo
nasze jest tak żyte już nawet z tą
plagą, że przeważnie nie reaguje się
u nas na najróżnorodniejsze jej
przejawy... Ludzie cierpią i — nic nie
mówią...

Od samego świtu budzą nas
handlarze najrozmaitsi, oferując
krzykliwie swoje produkty. Podwór-
ko „drży w posadach“ od stereo-
typowych nawoływań — „do ogór-
ków, do wisien, do truskawek, i
wszelkich innych darów Bożych“, —
a przeciętny obywatel, człowiek pra-
cy, czuąc się na łożku i przeklina
„na czem świat stoi“, bowiem —
zamiast spać do godziny np. 7-jej —
już od 5-6 wstany jest z objęć
Morfeusza...

Jeszcze gorzej bywa w późnych
godzinach wieczornych. O godzinie
10, 11, 12 a często również jesz-
cze później (koncerty życzeń) „ry-
czą“ w sąsiedztwie głośniki radjo-

ie i odbierają skołatany nerwom
bodaj tę dozę spokoju, jaka prze-
cież należy im się już napewno
wówczas, gdy człowiek do snu się
ulożył...

Ileż to razy zniecierpliwieni lu-
dzie awanturują się, wymyślają nie-
taktownym sąsiadom — właścicielom
ryczać głośników. Skutki takich
interwencji bywają jednak — bardzo
różnorakie: bezkarnie rozuchwala
i każe wielu nieuspokojonym je-
dnostkom kierować się zasadą
„Wolno-ć, Tomku, w swoim domu“.

Mało komu na myśl przyjdzie,
że jest późna godzina, że są na
świecie ludzie pracy, którzy w no-
cy chcą spać i że przestępstwem
wreszcie jest zabieranie snu...

Miejmy nadzieję, że nowy ko-
deks karny w szybkim tempie na-
uczy nas, że należy liczyć się z bli-
źnim, że nie wolno bezkarnie raba-
wać mu spokoju. Kodeks karny jest
bowiem dobrym, chociaż surowym
pedagogiem...

Udzielam lekcji gry na
CYTRZE
Zgłoszenia adresować do
admiństracji „Ilustr. Dzien.
Łódzki“ pod lit. „K. H.“

Nocne dyżury aptek.
Nocny dzisiejszej dyżurują apte-
ki: J. Koprowskiego, Nowomiejska
15. S. Trawkowskiej, Brzezińska 56.
M. Roz-nblama, Śródmiejska 21.
M. Bartoszewskiego, Piotrkowska
95. J. Kłapka, Kątna 54. L. Czyn-
skiego, Bokińska 53.

Afera trychinowa w Tomaszowie Mazowieckim wzrasta do rozmiarów skandalu. Nowe wypadki zatrucia.

Jak donosiliśmy, przed paru
tygodniami zanotowano w Toma-
szowie Mazowieckim kilkadzie-
siąt wypadków zatrucia try-
chiny.

W wyniku przeprowadzo-
nych dochodzeń aresztowano
trzech rzeźników, których na-
stępnie, po złożeniu wysokiej
kaucji, wypuszczono na wolność
do czasu rozprawy.

Tymczasem w osta-
tnich dniach zanotowano szereg
nowych wypadków zatrucia try-
chiny, zarówno na terenie samego Toma-
szowa, jak też w pobliskich
osiedlach wiejskich.

Dochodzenia zostały podjęte
ponownie.

Jeżeli zwrócić uwagę, że za-
trucia trychiną mogą mieć miej-
sce tylko przy spożyciu mięsa
nieskontrolowanego, pochodzą-
cego z potajemnego uboju, afera
truciiska w Tomaszowie Ma-
zowieckim nabiera zabarwienia
skandalu, bowiem ustawicznie u-
kazywanie się na rynku mięsa
zakazanego trychinami jest naj-
lepszym dowodem indolencji
władz w ściganiu tych rzeźni-
ków którzy — bez względu na
zdrowie społeczeństwa — kon-
tynuują potajemny ubój.

Zniżka zaopatrzeń emerytalnych wdowom i sierotom po pracownikach P.K.P.

Jak informują, ministerstwo ko-
munikacji postanowiło obniżyć z
dnem 1 sierpnia r. b. zaopatrzenie
emerytalne wdów i sierot po pra-
cownikach polskich kolei państw-
owych.

Obniżka ta wynosić ma 8 pro-
cent i trwać będzie aż do czasu
przerachowania emerytur, zgodnie
z uchwałą rady ministrów.

Nie ulegną jedynie niższce eme-
rytury i pensje wdowie nie prze-
kraczające 50 zł. i zaopatrzenia sie-
roce do 20 zł.

W połowie tygodnia oddział
związku Z. Z. K. zwołuje w tej
sprawie zebranie, na którym poru-
szone będą powyższe sprawy.

BRACIA.

NOWELKA.

Albert Cobrisse z dużą rozwa-
gą wybrał w pudełku cygaro, podniósł
je do ust, ogryzł koniec, zapalił
je i puścił dym w twarz siedzącej
naprzeciw niego żony.

Genowefa zachłystnęła się, po-
częła kasłać i odsunęła się od sto-
łu.

— Przepraszam cię — rzekł spo-
kojnie małżonek — nie widzę powo-
du do obrzydzenia. Nie zauważyłem, że
siedziś tak blisko, to przecież nie
jest znów tak strasznym przestęp-
stwem. Przecież nie miałem złych
intencji. Wierzysz mi? Tak? Więc o
cóż idzie? Musisz przyznać, że po-
siadam zalety, ale zalety te, jak
zresztą każda rzecz na świecie ma-
ją swą odwrotną stronę. Gdy czy-
nień cokolwiek, jestem w zupełności
czynnością tą zaabsorbowany, czy
będzie to poważna praca jakaś, czy
naprawiam dzwonek elektryczny,
czy zapalam cygaro, czy nawet, gdy
cię całuję...

— Jestem zupełnie pewna —
rzekła spokojnie Genowefa — że
mnie więcej nie pocałujesz!

— A to dlaczego?
— Dlatego, że mam tego dosyć!
— Kogo masz dosyć? Mnie?
— Ci-bie.
— Zarbijesz chyba?
— Nie!
— Spójrz mi prosto w twarz i
powtórz!

— Patrzę ci prosto w twarz i
powtarzam. Alboście mam tego do-
syć. Dosyć, do tego stopnia, że
dłużej nie znośę tego! Minęły już
trzy lata, gdy oświadczyłam swej
rodzinie, że popelnię raczej samo-
bójstwo, niż wyrekne się małżeń-
stwa z tobą. Obecnie zaś, jestem
zupełnie pewna, że popelnię samo-
bójstwo, gdy będę zmuszona pozos-
tać przy tobie! Nie irytuj się mój
przyjacielu! Widzę przecież dosko-
nale, że to tylko zdziwienie, a nie
gniew. Zupelnie byłoby zbyteczne,
gdybyś się teraz zabrał do grania
jakiejś komedii. Tak się stało. Ko-
chałam cię, a teraz przestałam cię
kochać! Nie szukajmy powodów!

— Czy mogłabyś mi przynaj-
mniej powiedzieć, jakie masz do
mnie urazy?

— Trudno mi będzie objaśnić
to — co mną w tym wypadku po-
wiodło. Jesteś za praktyczny. Jes-
teś ciągle ten sam, ciągle! Przy
końcu tych trzech lat, mam wraże-
nie, że znam cię od dziesięćdzie-
sięciu trzech lat! Posiadasz fatalny
spokój ludzi, zajętych wyłącznie
sobą. Gdy zbliżasz zapaloną zapal-
kę do swego cygara, jestem zupeł-
nie pewna, że mogłabym umrzeć, a
tybys tego zupełnie nie zauważył.
Mówisz o swych pocałunkach...
Gdy zbliżasz się do mnie, twój wy-
raz twarzy mówi zupełnie wyraźnie:
„otóż moja mała, przynięć ci te
przyjemności i ucałuj cię“. Gdy-
byś zdolny był widzieć cokolwiek

prócz siebie samego, mój wyraz
twarzy napewno cię przeraził.

— Są warjaci zamknięci w szpi-
talach, którzy w znacznie mniej-
szym stopniu są warjatami, niż ty.
Nie doprowadzaj mnie do gniewu,
Genowefo!

— Przecież nie chcesz, bym cię
obijał?

— Cóż to za ton?

— Jest to przynajmniej szczer-
ton. Trudno mi w tej chwili o in-
ny. Otóż Alboście pragnęłabym,
byśmy się rozeszli spokojnie i bez
scen.

— Daję ci dwa dni do namy-
ślu!

— Na to się nie zgadzam.

— Więc jutro rano?

— Jutro ranol!

Pomimo to, koniec końców,
Albert się trochę rozruszył. Rozpo-
czął od gróźb, a skończył na pro-
bach. Tak minęła noc. Nad ranem
położył się spać, gdyż obawiał się
że zaszkołdzi to jego zdrowiu. Za-
niepokoił się, począł zażywać ja-
kichś proszków i wreszcie nie zau-
ważył nawet odjazdu żony.

Pani Cobrisse przyjęła swe pa-
niefskie nazwisko i zażywała spo-
koju w maleńkim swem mieszkań-
ku. W ciągu pierwszego roku upa-
jała się swobodą i to jej wystar-
czało. Pozatem zaczęła odczuwać
pewne znużenie.

W tym stanie ducha przyjmuje
się zwykle bardzo chętnie każdego
nadarającego się gościa.

Genowefa zdziwiła się jednak,
gdy pokojówka zaanonsowała:

— Pan Cobrisse!

— Jakto — wykrzyknęła Geno-
wefa — nie mylisz się?

— Nie myślę się. To pan Mar-
celi Cobrisse!

Był to brat jej męża. Genowefa
przyjęła go natychmiast. Podobny
był do brata, ale młodszy, sympat-
niejszy i bardziej ożywiony.

— Wracam z Chin — mój młody
człowiek — i dowiedziałem się o
rozwodzie. Albert nic mi nie pisał.
Przed wyjazdem widywałem panią
tak niewiele. Byliście tak zajęci so-
bą!...

— Ale czemuż dla pani żywa
sympatja, przewidziawszy, że za-
pewniał panią! Jestem niezmiernie
zmartwiony, że to się stało, Geno-
wefo! Pragnęłam to pani powie-
dzieć...

Miły chłopak myślała Genowefa,
„posiada oczy swego brata, jego
nos, ręce, ale jest o wiele sympat-
yczniejszy!“

— Niech mnie pan nie pyta,
co właściwie zaszło, panie Mar-
celu, gdyż w gruncie rzeczy nic nie
zaszło.

— To samo opowiadał mi brat.
Nie mogliście się zgodzić...

— Być może, ale to już dawno
minęło, mówmy o czym innym!
Pan zostanie na śniadaniu?

— Z przyjemnością, gdyż zmu-
szony byłbym zjeść śniadanie z
Albertem.

— Więc pan woli ze mną?
— Wola.

— Przecież pan jest potworem!
— Jestem potworem.

Był on naprawdę potworem,
gdyż podczas śniadania począł czyn-
nie starania, by zdobyć serce swej
byłej bratowej. Genowefa przypa-
trywała mu się z przyjemnością i,
pozwalając się uwodzić. Odnajdywa-
ła w nim to wszystko, co jej się
kiedyś tak w starszym bracie po-
dobało. Mogła sprawdzić stary ak-
sjomat: że kobiecie podoba się za-
wsze jeden i ten sam typ mężczy-
zny. Marcel był poprawionym i u-
lepszonem wydaniem Alberta.

To też gdy po deserze Marceli
począł prosić — Pójdźmy do tea-
tru, nikt mnie tu nie zna, przesła
Albert nie ma już żadnych praw...
Genowefa szepnęła: — Dobrze!

Marcel uszczęśliwiony usiadł z
powrotem na krześle wyjął papie-
rosnicę i uważnie wybrał najlepsze
cygaro. Potem spytał.

— Pani pozwała? — Genowefa
skinęła głową.

Marcel podniósł cygaro pod
światło, gestem starszego brat ob-
rótcił je w palcach, tym samym ge-
stem ogryzł koniec i zapalił... Zapalił
je z tą samą egoistyczną rado-
ścią, jak starszy brat.

Genowefa patrzyła uważnie i na-
głe rzekła głośno: — Namyliłam się,
nie mogę dziś wieczór rozporządzać
sobą. Mam tyle spraw — ów po-
obiedzieli... Wybacz mi mój kocha-
ny, ale bardzo się spieszę, już tak
późno...

Katastrofa olbrzymiego szybowca



Jeden z najlepszych lotników szybowcowych świata, Kronfeld, którego zdjęcie dajemy powyżej, runął ze swym szybowcem „Australia” ze znacznej wysokości. Lotnikowi udało się, na szczęście, w ostatniej chwili, wyskoczyć przy pomocy spadochronu i w ten sposób uratować się, szybowiec rozbił się kompletnie. Powyżej widziany szybowiec „Australia”, który był największym tego rodzaju aparatem lotniczym w świecie.

Oaza brudu i występku w śródmieściu Łodzi.

Okropne warunki higieniczne na Zielonym Rynku.

Jak na wielkie miasto, jakim jest Łódź — stosunki panujące na t. zw. Zielonym Rynku (u zbiegu ulic Żeromskiego i Zielonej) są wręcz nieprawdopodobne. Już wieczorem i w ciągu całej nocy przed każdym dniem targowym na rynek zjeżdżają masowo wozy z produktami wiejskimi. Wobec panujących ciemności (plac targowy w przeciwieństwie n. p. do Wodnego Rynku nie jest oświetlony) tak samo, jak i wiele innych targowisk niejednokrotnie, jedne wozy najjeżdżają na drugie, rozlega się ustawicznie kwik koni i świst

batów, którymi wieśniacy „utrzymują porządek”. W tych warunkach niejednokrotnie rozgrywa się na targowisku krwawe sceny porachunków między wieśniakami i złodziejami a również meły społeczne regulują bardzo często z nożem w rękę swę wzajemne pretensje. Na uwagę zasługuje, iż wieśniacy rozkładają owoce, kapuście, owies bardzo często wprost na przesiąkniętą końskimi wydzielinami ziemię, bez jakiegokolwiek podkładki, w co winien oddawna wejrzeć magistracki wydział zdrowotności publicznej.

Z wokandy Sądu Handlowego. Zatwierdzony układ — odrzucony sprzeciw.

W sprawie upadłości Szmula Salzberga, prowadzącego przedsiębiorstwo wyrobów dzianych w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej Nr. 17, w której mianowano syndykiem adw. Jakóba Chwała, a sędzią komisarzem sędziego handlowego Kazimierza Roszaka, został zawarty w dniu 9 października 1931 r. układ, mocą którego firma zobowiązała się uregulować wierzytelności w wysokości 5 proc. bez odsetek i kosztów, płatnych w 3 ratach, a mianowicie 2 proc. po 6 miesiącach od uprawomocnienia się wyroku, zatwierdzającego układ, 3 proc. po następnych 3 miesią-

cach i 10 proc. po dalszych 6 miesiącach. Układu tego jednak Sąd Okręgowy w Łodzi nie zatwierdził. Na powyższy wyrok, założyli apelację adw. Brodzka (Rimlero-wa) w imieniu Szmula Salzberga i adw. Bruzda w imieniu 20 wierzycieli masy upadłości. Sprawa znalazła się na wokandy Sąd Apelacyjny w Warszawie, który uwzględniając że za układem wypowiedziało się 21 wierzycieli na sumę 29.069,37 zł. czyli większość wierzycieli przedstawiających prawie 100 proc. sprawdzonych wierzytelności, wyrok Sądu O-

kręgowego w Łodzi z dn. 29 stycznia 1932 r. uchylił i układ zawarty według protokołu ogólnego zebrania wierzycieli z dn. 9 października 1931 roku zatwierdził.

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami w sprawie upadłości Teatru Świetlnego „Casino” i innych, został zawarty w dn. 27 czerwca 1932 r. układ na warunkach następujących, należności zostaną uregulowana w wysokości 40 proc bez procentów i kosztów sądowych z tem, że jedna trzecia część tego będzie płatna natychmiast po wydaniu przez Okręgowy Sąd wyroku, zatwierdzającego układ przy nadaniu temuż wyrokowi rygору tymczasowego wykonania, zaś pozostała część należności z układu płatna będzie w dwóch równych ratach, mianowicie: pierwsza w rok, a druga w dwa lata po zatwierdzeniu przez Sąd Okręgowy układu.

Na powyższy układ złożyli sprzeciw wierzyciel Michał Pankowski, zam. przy ul. Piotrkowskiej 67 i Salomon Bornstein, zam. przy ul. Żeromskiego 42 oraz Hugo Szaks, zam. przy ul. Piotrkowskiej 67 i Michał Henke — ul. Piotrkowska 89. Na ostatnim posiedzeniu Sąd Okręgowy w Łodzi, wychodząc z założenia, iż zarzuty wierzycieli Michała Pankowskiego i innych są nieuzasadnione sprzeciwu pozostawił bez uwzględnienia, a układ zatwierdził i przywrócił upadłych do czci kupieckiej.

SALA ZE SCENĄ DO ODNAJĘCIA.

w śródmieściu
Związek Drukarzy, Nawrot № 20

GDZIE SIĘ MOŻNA ZABAWIĆ?

- TEATR MIĘSKI: „Azol”.
- TEATR LETNI: „Awantura w Raju”.
- CAPITOL: „Niewinna królewna”.
- CZARY: I. „Pragmatyka szewcowa” II. „Po zachodzie słońca”.
- CORSO: I. „Telefonia przyśtanu tramwajowego”. II. „Richard Ta-madre”.
- DOM LUDOWY: Dama bez paszportu.
- GRAND-KINO: „Na posterunku”.
- OSWIATOWY: Garsonki i drapacze-nieba.
- PALACE: I. „Schmalig-Schapek”. II. Gdy wyblła północ”.
- PREDWIOŚNI: „Narzeczona z loterii”.
- REKURSA: „Ostatnie cyrki”.
- BAKIETA: „Kochanek o północy”.
- SPLENDID: „Afera pułkownika Redla”.

Teatr Letni w Parku Staszica
„Sensacja i humor”, wybuchy am-te-chn i nieustanna wesołość oto cechy dramatycznego widowiska. A wiec wysnyj Zdzisława Szybińskiego na festiwalu „Awantura w Raju” w której główna rola kranje dubletnie Łodzi Miałł Zulek.

Ze Szkoły Dramatycznej przy Teatrze Miejskim ZASP.

Na Kurale Dramatycznym przy Te-atras Miejskim dokonano samkolegacji roku szkolnego, promując szereż uc-śniów na II-zi kurs. Zapisy na nadcho-dzący rok szkolny przyjmowane będą w kancelarii Teatru od dnia 10 września. Naczelna kierownictwo obejmuje p. Stanisława Wysocka, jeden z najna-jkomitszych pedagogów teatralnych Po-nadto w charakterze wykładowcy po-zostaje rek. H. Salskiński, oraz dr. Władysław Dobrowolski z Warszawy.

PROGRAM RADJOWY.

- Łódź.
- Wtorek, dnia 26 lipca 1932 r.
- 11.55—12.05 Sygnal czasu z Warszawy. hejnał z Włeszy Marjańskiej w Kra-kowie.
 - 12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący.
 - 12.10—12.20 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
 - 12.40—12.45 Komunikat meteorologiczny.
 - 12.45—14.10 Płyty gramofonowe
 - 14.10—14.40 Przerwa.
 - 14.40—16.35 Płyty gramofonowe
 - 16.35—16.40 Komunikat Centralnego Biura Hydrograficznego dla żeglugi i rybaków.
 - 16.40—17.00 „Wpływ otoczenia na dalekość” — wyśł. Marja Kallnowska.
 - 17.00—18.00 Popularny koncert symfo-niczny w wyk. orkiestry Filharmonii Warsz. pod dyr. Bronisława Wolf-stala i Eugenja Melmanowa (fort).
 - 18.00—18.20 „Anta Garibaldi” — wyśł. p. Wacław Rogowicz.
 - 18.20—19.00 Muzyka lekka i taneczna z kawalerii hotelu Europejskiego. — Orkiestra pod kier. Wiesława Wil-koza.
 - 19.15—19.35 Rozmaitości.
 - 19.35—19.45 Prasowy Dziennik Radjowy.
 - 19.45—20.00 Komunikat Isby Praem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następný i repertuar teatrow.
 - 20.00—21.50 Koncert popularny. Wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. K. Wit-komirskiego, Matylda Polńska-Le-wicka (sopran) i Ludwik Ursula (akomp).

W przerwie koncertu fletton Utracłki n. t. „Złoty morski a no-woja” — wyśłol Janusz Stenowski.

21.50—21.55 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego.

21.55—22.00 Komunikat Gł. Wojsk. St. Meteorol. dla komunikacji lotniczej

22.00—22.40 Muzyka taneczna

22.40—22.50 Wiadomości sportowe

22.50—23.30 Muzyka taneczna.

Z GIEŁDY.

Urzędowa cedula giełdy warszawskiej z dnia 25 lipca 1932 r.

CZERI.

Belgia	128.80
Cdańsk	178.95
Łódź	31.70, 32.67, 1/2
N. York ozeki	8.943
N. York kabej	8.923
Paryż	34.98
Praga	26.41
Szokholm	163.50
Sawajcaria	173.85
Włochy	46.45
Berlin	212.10

AKCJE.

Bank Polski 71.50

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

3% pożyczka budowl.	86.00	36.65
4% inwestycyjna	96.00	93.50
4% inwest.-seryjna	104.00	
5% konwersyjna	36.00	
4% dolarowa	47.60	
7% stabilizacyjna	47.71, 48.23, 47.75	
10% kolejowa	101.00	
4 1/2% ziemskie zł.	36.75, 36.50	
5% m. Warszawy	46.00	
5% m. Warszawy	54.75, 56.25, 55.75,	
	55.50	
10% m. Radomia	53.00	

GIEŁDA ZBOŻOWA poznańska z dnia 25 lipca 1932 r.

Ceny orientacyjne za 100 kg.

Żyto	19.00 — 19.50
	minus 1 zł.
pszenica	zł. 22.50 — 23.50
	minus 50 gr.
mąka żytnia	zł. 32.25 — 33.25
	minus 1 zł.
mąka pszenna	„ 36.00 — 38.00
	minus 1 zł.
otrate żytnie	„ 12.00 — 12.25
	minus 25 gr.

Reszta notowań bez zmiany.
Uspokojenie ogólne spokojoie.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

DZIENNIK SPORTOWY.

Mecz bokserski Łódź — Poznań.

Oficjalny sezon bokserski w Łodzi ma być zainaugurowany w roku bieżącym w końcu września. Z okazji tej odbedzie się w Łodzi ciekawy mecz bokserski między reprezentacją Łodzi i Poznania.

Po me czu tym rozegra reprezen-tacja Łodzi na początku październi-ka, najprawdopodobniej mecz z reprezentacją Warszawy w stolicy, przyczem co do terminu tego me-czu pertrakcje są w toku.

Francuzi walczą o puchar Davisa.



Tenisiści (z lewej strony do prawej): Lacoste, Cochet, Borotra i Brugnon, przedstawiciele Francji w rozgrywkach o puchar Davisa.

Gry sportowe w Łodzi.

W dalszym ciągu gier sporto-wych rozegranych w Łodzi o mi-strzostwo klasy A w koszykowie żeńskiej ŁKS, zremisował po do-grywie z Makabi 8:8 (wobec cze-go mecz zostanie powtórzony) i Kruszeender pokonał KPZ 12:8. W grach o puchar Pana Prezydenta w ogólnej klasyfikacji prowadzi zeszlroczny zwycięzca — klub IKP.

Festyn sportowy LKS. Ligowy zespół gra z Old Boyami.

W nadchodzącą niedzielę orga-nizuje Łódzki Klub Sportowy na własnym stadionie przy Al. Unji wielki festyn sportowy o bardzo urozmaiconym programie. Jedną z głównych atrakcji będzie mecz piłkarski między ligową drużyną ŁKS-u a Old Boyami tegoż klubu; poza tem ciekawie zapowiada się wybór mistrza basenu pływackiego za najpiękniejszy kostium plazo-wy. Wieczorem będą puszczane ognie bengalskie. Festyn będzie trwał przez cały dzień

Pawlak wraca na ring.

Dowiadujemy się, że doskonały bokser wagi muszej Pawlak, który na dłuższy czas musiał się wyco-fać z ringu wskutek odbywania powinności wojskowej, obecnie rozpoczął ponownie treningi i wkrótce wraca na ring. Pierwszy

występ Pawlaka nastąpi w wal-kach o drużynowe mistrzostwo o-kręgu w barwach IKP, dla które-go to klubu powrół Pawlaka jest poważnym wzmocnieniem sekcji bokserskiej.

Przed meczem USA-- Francja o puchar Davisa.

W związku z finałowym me-czem USA—Francja o puchar Da-visa, który odbedzie się w końcu bieżącego tygodnia w Paryżu, Francja zgłosiła w niedzielę swą drużynę reprezentacyjną: grają Cochet, Brugnen, Borotra i Beussus. W składzie tym brak jest brauego poprzednio w rachubę Lacoste'a. Skład Ameryki będzie identyczny jak przeciwko Niemcom.

Zawody lekkoatletyczne w Ozorkowie.

W niedzielę odbył się w Ozor-kowie z okazji jubileuszu tamtej-szego Sokoła, bieg naprzelaj na dystansie 4 km., w którym starto-wało 12 zawodników z klubów „Zjednoczone”, Geyer, Ł. K. S., Kruszeender, Victoria (Zgierz) i Sokół (Ozorków). Zwycięzcy w doskonałej formie Starosta (Zjedn) w czasie 12 min. 7 sek., prowa-dząc od startu do mety, jako dru-gi przybiegł J. Miotkiewicz (Geyer) 12 m. 14 sek., 3) Polak (ŁKS.)

Z olimpiady w Los Angeles



J. W. Leslie, oficjalny starter olimpiady w Los Angeles.

12.35, 4) Deka (Geyer), 5) Trzciniński (G.), 6) Kotoszczyk (Zj.). Zwycięzca zeszlroczny Kraw-czyk (KE.) biegu nie ukończył. Starosta otrzymał puchar, zaś trzej pierwsi dyplomy. Organizacja za-wodów słaba.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76. róg Kopernika

Od wtorku dnia 26 lipca i dni następných NARZECZONA Z LOTERJI

Porywający dramat kobiety, obrzuconej błotem niesłuszności.

W roli głównej uroczą JEANETTE MAC DONALD.

Nad program aktualności filmowe.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p. w niedziele i święta o godz. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1,25, II—40 gr.

Następny program: „STEROWIEC L. A. 3” w rolach główných FAY WRAY i JACK HOLT.

Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

KINO-TEATR RESURSA

ul. Kilińskiego 123

Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś!

Pierwszy raz w Łodzi! Wspaniałe acedzielo filmowe p. t.

DZIECIE CYRKU

Wzruszający dramat życiowy, rzeoz dzieje się na „Wyspie Radości” koło Nowego Jorku.

W rolach główných:

Uroczą Porywającą DOLORES COSTELLO i jej niezrównany partner DAVID TORRENCE oraz LUIZA DRESSER.

Dziś!

Ku uwadze Szan. Publiczności. Ostatni program niemy z muzyką żywą.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 5, 10, 7,30 i 9,15. W soboty o g. 4, w niedziele i święta o g. 3, 4,30, 6, 7,30 i 9,15. W soboty, niedziele i święta, passe partout prócz urzędowych nieważne. UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 55 gr.

Jedyny letni kinoteatr dźwiękowy w OGRODZIE.



Sienkiewiczza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni następných.

Dziś i dni następných tryskającym humorem komedji p. t. Kochanek o północy Jannet Mac Donald i Reginaldem Denny

Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzone w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennem w ogrodzie. Początek seansów codziennie o godz. 4-jej po pół. w soboty, o godz. 2-jej po pół. niedziele i święta o godz. 12-jej w pol. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Kawiarnia w ogrodzie czynna przez cały dzień.

Bar Warszawski ul. Andrzeja 7. wydaje najtańsze najsmaczniejsze

Doktor med. H. ZIOMKOWSKI Choroby skórne, weneryczne i moczołpłowe. UL. 6-go SIERPNIA 2

Doktor REICHER Choroby skórne, weneryczne i moczołpłowe. UL. POŁUDNIOWA 28.

OBIADY domowe, smaczne i TANIO wydaje II Listopada 20

Do akt. nr. 1294 1931 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17 zamieszkały w Łodzi...

Do akt. Nr. 945 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 3, zamieszkały w Łodzi...

Do akt nr. 989 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 5-go zamieszkały w Łodzi...

Do akt Nr. E 1109 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 6, zamieszkały w Łodzi...

Do akt Nr. E 1572 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 6-go zamieszkały w Łodzi...

Do akt. Nr. E 865 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 6-go zamieszkały w Łodzi...

Do akt nr. E 2844 1931 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15, zamieszkały w Łodzi...

Do akt Nr. 992 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 3, zamieszkały w Łodzi...

Udzielam lekcji GRY na skrzypcach oraz korepetycji. Wiadomość: ul. Wólczańska № 139.

ZAKŁAD MALARSKI M. Marcinkowski Łódź, Al. Unji 16 m. 48

Fabryka okuć budowlanych B-cia SUWALSCY ul. Ant. SUWALSKI

SZEWCY Najtaniej nabyć można SKÓRY w każdej ilości

Zakład Stolarsko-Tapicerski L. MISZCZAKA ul. II Listopada Nr. 53

POPIERAJJCIE PRZEMYSŁ POLSKI

Maszynę gabine-tową nową — firmy „Singer”

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy 1-lin. (strona 5 lin.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekstem i komunikaty 30 gr. nekrologi — 25 gr. zwięzłone za 1 wiersz milim. (strona 10 linowa) 10 gr. ogłoszenia drobne 10 gr. za wiersz, najmniejsze 2 gr. dla poszukujących pracy 5 gr., najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

CENY PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi zł. 3,00, z odnośnikiem do domu. Na prowincji zł. 4,00 — Prenumeratę przesyłać można tylko 1 go i 15 go każdego miesiąca.